

MICHAŁ KACZMARKOWSKI

ŚWIADOMOŚĆ JĘZYKOWA W *KRATYLOSIE* PLATONA

Dysputę w dialogu wiodą: jak zwykle Sokrates (również jak zwykle porte-parole samego Platona), postać tytułowa, Kratylos (zagorzały herakli-tejczyk) i syn Hipponika a znajomy Sokratesa, Hermogenes (prawdopodobnie parmenidejczyk). Dysputa dotyczy kwestii filozoficznej – źródła naszego poznania – którą najlepiej ująć w formę pytania o charakterze postulatycznym: czy mają nimi być same rzeczy (πράγματα), czy też nazwy (ὀνόματα) tych rzeczy? Chcąc tę kwestię rozwiązać w sposób metodyczny, należało najpierw wysunąć i rozwiązać inny problem, pomocniczy, jaki mianowicie jest stosunek nazw do rzeczy. I problem taki rzeczywiście wysunięto, zaraz na początku dialogu, jeszcze przed ową kwestią szerszą, filozoficzną, dla dyskutantów najważniejszą, mimo że bezpośrednio jej rozpatrywanie nikłe tylko ilościowo zajmuje w dialogu miejsce. Ta daje znać o sobie późno, bo dopiero w drugiej połowie dialogu (435 A), lecz stanowiąc jak gdyby wsteczny refleks, pozwala lepiej zrozumieć, o co właściwie do tej pory chodziło.

Roztrząsając problem stosunku nazw do rzeczy, problem równie filozoficzny, teoriopoznawczy, co lingwistyczny, semantyczny, uczestnicy dialogu wypowiadają wiele mniej lub więcej wyraźnych uwag o samym języku, które można pozbierać, niekiedy do pewnego stopnia zrekonstruować, i połączyć w dość koherentną całość – w swoistą a względnie kompletną teorię języka, przenikającą cały dialog. Dla większej jasności posłużę się przy tym dzisiejszymi terminami językoznawczymi, strzegąc się jednak nieumotywowanego przypisywania Platonowi tego, czego mimo wszystko nie powiedział. Zdaje się, że na ten temat dotąd nie pisano, chociaż istnieje obszerna literatura dotycząca *Kratylosa*. Ograniczono się bowiem zawsze do najogólniejszych aspektów myśli językoznawczej w nim zawartej, do owej kwestii stosunku nazw do rzeczy, zarówno w punkcie wyjścia, jak i w stadium późniejszym, nazywając takie rozważania niezmiennie filozofią języka Platona. Nie dążono natomiast do zrekonstruowania w terminach dzisiejszych całościowego obrazu językoznawstwa ogólnego obecnego w dialogu poprzez świadomość językową jego uczestników.

Zaczynając od najniższej warstwy hierarchicznej budowy języka, mianowicie od warstwy fonicznej, trzeba powiedzieć, że wszyscy uczestnicy dialogu zdają sobie jasno sprawę z tego, iż język, brany czy to globalnie, czy też w swych elementach, jest sprawą fonii, a nie grafii. Wprawdzie posługują się oni błędną terminologią, co dało pochop do twierdzenia, że Platon, jak w ogóle starożytni, nie odróżniał głoski od litery, lecz rozumieją ją poprawnie. Trzeba więc skorygować ów pogląd i zgodzić się ze stanowiskiem, że terminologicznie brak takiego odróżnienia, ale merytorycznie nie. Znamienne, że wypowiadając się o języku greckim w ogóle, Platon nie posługuje się terminem (ἡμετέρα) γλῶττα, lecz terminem (ἡμετέρα) φωνή¹. Dwukrotnie zauważony przeze mnie w *Kratylosie* termin γλῶττα za każdym razem odnosi się do języka jako organu anatomicznego, a nie środka porozumiewania się².

Foniczne rozumienie elementów języka (στοιχεῖα) też nie ulega nigdy kwestii³ – mimo uporczywie mylnego i mylącego używania terminu γράμματα na ich oznaczenie⁴. We wszystkich tych miejscach kontekst dopuszcza dźwiękową interpretację takiego nazywania, a nawet wręcz na nią wskazuje – najwyraźniej tam, gdzie jako termin towarzyszący pojawiają się wyrazy jednoznaczniej związane z artykulacyjną realizacją lub akustyczną percepcją τὰ γράμματα czy ich struktur συλλαβαί⁵. W licznych rozważaniach etymologicznych⁶, sięgających aż do elementów strony materialnej wyrazów, nie ma ani jednego miejsca, które, omawiając mimetyczno-ikonieczną wartość tych elementów, odwoływałoby się do ich wizualnego, a nie akustycznego (onotopieicznego) kształtu, które więc suponowałoby wzrokowe, a nie słuchowe ich rozumienie, mimo że właśnie na wizualny, bo graficzny, kształt wskazuje używane wtedy zawsze słowo τὰ γράμματα.

Mimo tak silnie zaakcentowanego aspektu akustycznego głosek, nieobce Platonowi jest także spojrzenie fizjologiczne na nie. Co prawda, dochodzi ono do głosu niezmiernie rzadko i prawie niezauważalnie⁷. Mam na myśli przede wszystkim uwagi o artykulacji spółgłoski r⁸.

¹ Np. 426 C. Podobnie: 383 A, 398 D bis, 409 E, 410 A, 419 B, 421 D, 422 E.

² 422 E, 426 E.

³ Że istnieją jakieś elementy strony materialnej języka i że są nimi litery-głoski, o tym świadczą m.in. miejsca: 424 B, 426 D, 432 A, 434 A.

⁴ Np. 399 A, 427 C, 431 C, D, 432 E, 433 B.

⁵ Np. φθεγγόμενα (394 C, 399 B; pośrednio należy tu ἐπιφθεγγόμενα z 383 A i διθυραμβώδες z 409 C), πνευματώδη (427 A), φορά (426 D). W jednym miejscu wyraz τὰ γράμματα zostaje wręcz zastąpiony wyrazem οἱ φθόγγοι, gdyż niezmiernie częsty (np. 389 E, 423 E, 424 A, 425 D, 431 D) w dialogu szeregu syntaktyczny τὰ γράμματα καὶ αἱ συλλαβαί o charakterze terminologicznym pojawia się w wariantcie οἱ φθόγγοι καὶ συλλαβαί (389 D).

⁶ 426 C–247 D, 434 B–435 A.

⁷ Np. 414 D.

⁸ 426 E.

Platon zna też pewną klasyfikację liter-głosek⁹. Tu już niedwuznacznie panuje terminologia o wymowie akustycznej. Litery-głoski zostają logicznie podzielone na φωνήεντα (samogłoski) i ἕτερα (inne) z dalszym podziałem na: ἄφωνα καὶ ἄφθογγα (spółgłoski) oraz φωνήεντα μὲν οὐ, οὐ μὲντοι γε ἄφθογγα (chyba sonanty, przynajmniej *liquidae*).

Obok liter-głosek Platon wymienia wielokrotnie także sylaby. Liczne miejsca z terminem συλλαβαί¹⁰ nie są jednak na tyle jednoznaczne, by można było twierdzić stanowczo, że Platon ma tam zawsze na myśli rzeczywiście sylaby, czyli zgłoski, zatem pewne struktury foniczne, a nie morfemy, zatem pewne wielkości gramatyczne. Ale raczej odnosi się wrażenie, że Platonowi chodziło w tych kontekstach mimo wszystko o mechaniczne, a zatem fonetyczne, połączenia liter-głosek, nie zaś, chociażby załączkowo, o morfemy, a w związku z tym trudno mówić chociażby o przeczuciu formy gramatycznej języka obok jego formy fonicznej.

Zatem, rekapitulując: na obecną w świadomości uczestników dialogu odrębną, choć nie nazwaną, płaszczyznę foniczną języka składają się pewne elementy (στοιχεῖα), którymi są litery-głoski (γράμματα), raz wyraźnie nazwane dźwiękami-głoskami (φθόγγοι). Strukturami tych elementów są zgłoski (συλλαβαί). I στοιχεῖα-γράμματα-φθόγγοι, i συλλαβαί stanowią budulec¹¹ wyrazów (ὀνόματα), który, tak właśnie się przedstawiając, wyznacza w ramach płaszczyzny fonicznej języka jej dwie hierarchicznie nakładające się na siebie podwarstwy.

Najwięcej uwagi poświęca się w dialogu płaszczyźnie leksykalnej języka, choć bez posługiwania się jakkolwiek nazwą tej płaszczyzny. Dialog mówi wszak o wyrazach, zatem o podstawowych jednostkach leksykalnych, zajmując się, jak zaznaczyłem to na wstępie artykułu, głównie ich relacją do rzeczy, a więc w zasadzie semantyką leksykalną. Znow bez stosowania odpowiednich terminów, ale merytorycznie trafnie, Platon wyróżnia dwa typy słowotwórcze wyrazów: pierwotne i wtórne; stosuje on przy tym terminologię, która może, a nawet powinna, być rozumiana przede wszystkim w sensie chronologicznym: τὰ πρῶτα (πρώτερα) ὀνόματα i τὰ ὕστερα ὀνόματα¹². Nie wyklucza to jednak jej rozumienia, przynajmniej w niektórych wypadkach, także w sensie logicznym, derywacyjno-słowotwórczym¹³. Wśród wyrazów wtórnych, czyli pochodnych, znajdują się, z dzisiejszego punktu widzenia, zarówno derywaty, jak i composita. Tego rozróżnienia Platon jeszcze nie jest zupełnie świadom. Nie wyróżnia też, nawet w najmniejszym stopniu, rozmaitych rodzajów derywacji czy kompozycji. Pochodny jest dla

⁹ 424 C.

¹⁰ Np. 389 D, E, 394 C, 399 B, 423 E, 424 A, 425 D, 427 C, 431 D.

¹¹ Platon najchętniej używa wtedy czasownika τίθημι lub jego derywatów.

¹² 422 D bis, 425 B, 426 A, 426 A-B, 433 D, a także: 421 D, 424 B, 425 D bis, 425 E, 426 B, 431 C, 434 A, 436 C, 438 A.

¹³ Np. 426 A-B.

niego zawsze ten wyraz, którego stronę treściową można ująć w rodzaj de-skrypcji, do której podstawę daje zwykle albo jakieś skojarzenie o charakterze paronomazji czy paronimii¹⁴, albo jakieś rzeczywiście pozwalające się wyróżnić w wyrazie jego części składowe. Że z dzisiejszego punktu widzenia etymologie Platonskie zakrawają na dowcip lub fantastykę naukową, to inna kwestia. Dobrym przykładem Platonskiego derywatu na zasadzie paronomazji czy paronimii jest wyraz θεοί, który kojarzy mu się z czasownikiem θέω ‘biegnę’, a więc θεοί to ‘biegnący’, ‘biegający’ czy ‘rozbiegani’, co odpowiada prawdzie, przynajmniej mitologiczno-historycznej, bo pierwszymi bogami w mniemaniu ludzi były, zdaniem Platona-Sokratesa, ciała niebieskie, jak: słońce, księżyc czy gwiazdy – rzeczywiście pozostające w ciągłym biegu¹⁵. Z kolei dobrym przykładem Platonskiego compositum może być wyraz ἄνθρωπος – pochodny kompozycyjnie na zasadzie nominalizacji wręcz całego zdania: (ὁς) ἀναθρεῖ [...] ὁ ἄπωπεν (‘(ten, który) roztrząsa dokładnie to, co zobaczył’)¹⁶.

Wprowadzenie rozróżnienia na wyrazy pierwotne i wtórne jest u Platona zabiegiem pomocniczym, stojącym wyraźnie na usługach najważniejszej dla niego kwestii językoznawczej poruszonej w *Kratylosie*, a mianowicie kwestii stosunku nazw do rzeczy. Inaczej bowiem stosunek ten przedstawia się w wypadku wyrazów motywowanych, rozpatrywanych przez Platona w pierwszej kolejności, a inaczej w wypadku wyrazów niemotywowanych, rozpatrywanych przez Platona w drugiej kolejności. Wprawdzie zawsze chodzi o pewne podobieństwo wyrazu lub jego odpowiednika do rzeczy¹⁷, jednakże raz podobieństwo to realizuje się w sferze znaczenia, a innym razem w sferze formy znaczącej wyrazu-znaku. W sferze znaczenia realizuje się właśnie u wyrazów motywowanych (derywatów i wyrazów złożonych), w sferze formy znaczącej – u wyrazów pierwotnych. Trzeba tu zaznaczyć, że o znakowości wyrazów bezpośrednio, a języka pośrednio mówi Platon wyraźnie i często (o czym dalej). Natomiast de Saussure’owska dychotomia: oznaczające – oznaczane jest zawarta w *Kratylosie* tylko quoad rem a nie quoad nomen. O jej obecności w dialogu świadczą te ustępy, w których Platon, omawiając relację wyrazów do rzeczy, rozpatruje najpierw relację ich znaczenia (treści, oznaczanego) do rzeczy, a potem – relację ich postaci dźwiękowej (formy, oznaczającego) do rzeczy. Tak dwudzielnie skonstruowana jest cała centralna, wielostronicowa, partia etymologiczna dialogu: najpierw etymologie opierające się na znaczeniu i ich relacja do rzeczy (391 A – 421 B), potem etymologie opierające się na brzmieniu i ich relacja do rzeczy (421 C – 427 D)¹⁸.

¹⁴ 409 C.

¹⁵ 397 C–D.

¹⁶ 399 C.

¹⁷ Np. 429 C, 423 A.

Obok wyrazów rodzimych, które Platon tak szczerze poddaje analizie etymologicznej, istnieją w greczyźnie¹⁹ wyrazy obce (ξενικά)²⁰, czyli barbarzyńskie (βαρβαρικά)²¹, mianowicie zapożyczone od nie-Greków. Najwyraźniej i najprecyzyjniej mówi o nich Platon w słowach włożonych w usta Sokratesa (409 D–E): „Sądzę [...], że Hellenowie (οἱ Ἕλληνες), zwłaszcza ci, którzy mieszkają wśród barbarzyńców, przejęli (εἰλήφασιν) liczne wyrazy (πολλὰ ὀνόματα) od tych barbarzyńców (παρὰ τῶν βαρβάρων)”²².

Termin ὄνομα jest używany przez Platona najczęściej bardzo szeroko, tak że odpowiada on naszemu terminowi *wyraz*. Widać to najlepiej ze szczegółowej egzemplifikacji, jaką Platon posługuje się w partiach dialogu poświęconych etymologiom²³. Składają się na nią zarówno imiona własne, jak i pospolite, zarówno rzeczowniki, jak i przymiotniki czy czasowniki. I wtedy oppositum tego terminu stanowi zdanie (o czym dalej). Niekiedy jednak użycie terminu ὄνομα zawęży się do rzeczownika, czy nawet tylko rzeczownika-podmiotu, i wówczas przeciwstawia się mu czasownik-orzeczenie (o czym również dalej).

W jakimkolwiek znaczeniu wyraz traktowany jest jako zjawisko mimeszno-dźwiękowe. Najwyraźniej dochodzi to do głosu w definicji wyrazu ewokowanej pytaniem, przez co nazwa (wyraz) jest nazwą (wyrazem)²⁴. Odpowiedź pada znacznie później: „Wyraz [...] jest [...] naśladownictwem (μίμημα) strony głosowej (φωνῆς) tego, co naśladuje, a naśladowający nazywa głosem (τῆ φωνῆ) to, co naśladuje”²⁵.

Komentarz do tej definicji ewokuje znów pytanie: jakim mianowicie naśladownictwem jest wyraz?²⁶ Dłuższy wywód m.in. przyrównujący nazywanie do malowania²⁷ prowadzi do wniosku, że jest on naśladownictwem jak najogólniejszym, dotyczącym tylko tej czy owej cechy charakterystycznej przedmiotu naśladowanego, z zachowaniem jedynie jego istotnego znamienia (τύπος)²⁸.

Wyraz, przynajmniej pierwotny, będąc schematycznym dźwiękowym obrazem rzeczy (εἰκόνες τῶν πραγμάτων)²⁹, uzyskanym drogą naśladownic-

¹⁸ Szerzej zająłem się tą kwestią we wcześniejszym artykule pt. *Problematyka językoznawcza „Kratylosa” Platona* (w druku w „Summarium” 11–12(31–32) za rok 1982–1983).

¹⁹ Generalizując: w każdym języku.

²⁰ 417 C, 419 C, 426 C bis.

²¹ 426 A, 416 C, 421 C.

²² Bardzo zbliżony do tego tekst 425 E.

²³ 391 A – 427 D.

²⁴ 421 A.

²⁵ 423 B.

²⁶ 423 C.

²⁷ 430 E – 432 D.

²⁸ 432 E.

²⁹ 439 A.

stwa pewnych istotnych aspektów (φύσις, οὐσία)³⁰ tych rzeczy (πράγματα, ὄντα)³¹ jest narzędziem (ὄργανον)³² czynności (πράξις)³³ nazywania (ὀνομάζειν)³⁴, która z kolei czyni zeń narzędzie (ὄργανον) odróżniania bytów co do ich cech istotnych (διακριτικὸν τῆς οὐσίας) oraz informowania o nich (διδασκαλικόν)³⁵.

Podstawowej dla *Kratylosa* kwestii, którą wyraża (róźniejszy) jego podtytuł: ἡ περὶ ὀνομάτων ὀρθότητος, nie omawiam, bo przedstawiłem ją w artykule wcześniejszym, wzmiankowanym wyżej.

Moment mimetyczno-ikoniczny³⁶, tak często podkreślany przez Platona przy omawianiu języka dźwiękowego, jest jeszcze ważniejszy w wypadku języka deiktycznego, opartego na gestach, jakim posługują się głuchoniemi, o którym porte-parole Platona, Sokrates, czyni wzmiankę w 422 E – 423 A.

Sfera, do której wyrazy (ὀνόματα) czy gesty się odnoszą, jest ostro i wielokrotnie im przeciwstawiana³⁷, przy czym stosowane są różne terminy na jej oznaczenie – najczęściej: τὰ πράγματα, lecz także, choć wyjątkowo, τὰ χρέματα oraz, dość często, τὰ ὄντα. Niekiedy podkreśla się przy tym, że chodzi o ich aspekt istotny, stosując termin φύσις lub, częściej, οὐσία. Raz niemal wszystkie te terminy spotkały się w jednym passusie³⁸.

Nie tak wyraźnie jak płaszczyzna leksykalna zaznacza się w *Kratylosie* płaszczyzna syntaktyczna. Czasami wszakże dochodzi do przeciwstawienia wyrazom (ὀνόματα) zdań (ῥήματα)³⁹. Wydaje się jednak, że zdań, niekiedy zaś nawet całych wypowiedzi (dyskursu⁴⁰), należy doszukiwać się w *Kratylosie* pod często tam używanym terminem λόγοι – w 431 B tak zdefiniowanym: „Zdaniami (λόγοι) [...] jest bowiem jakieś ich (τῶν ὀνομάτων (rzeczowników) i τῶν ῥημάτων (czasowników)) zespolenie (ξύνθεσις)”.

Jeżeli termin λόγος także w dłuższym wywodzie 385 A–C na temat prawdziwości wypowiedzi będziemy rozumieć jako zdanie, to okaże się, że w zdaniach dają się wyróżnić jakieś części (μέρη): wielkie (μεγάλα), małe (σμικρά) oraz jeszcze mniejsze (σμικρότερα). Wśród tych ostatnich znajdują

³⁰ 424 B.

³¹ 424 A.

³² 388 A.

³³ 387 C.

³⁴ Tamże.

³⁵ 387 A – 388 C.

³⁶ Mówi o nim Platon, stosując termin μιμῆσθαι i pochodne: 423 E, 424 B, 425 D, 426 D, 427 A bis, 427 C, 430 A, 431 D.

³⁷ Szczególnie dobitnie, choć tylko w pytaniu zawierającym jedynie pewną sugestię Sokratesa skierowaną do Kratylosa, w 430 A.

³⁸ 385 E.

³⁹ 399 A, 399 B. Niepewne, czy 425 A, bo nie wykluczona interpretacja dopuszczająca, że chodzi tu o czasownik w opozycji do rzeczownika.

⁴⁰ Tak raz tłumaczy λόγος w 385 C I. Dąbska (*Wprowadzenie do starożytnej semiotyki greckiej. Studia i teksty*. Wrocław 1984 s. 73).

się wtedy wyrazy-elementy (στοιχεῖα), o których mowa w 422 A. Twierdzenie, że chodzi tu, odpowiednio, o zdania składowe okresu, o grupy syntaktyczne i o wyrazy, byłoby chyba jednak za śmiałe. Zresztą podobna śmiałość cechowałaby interpretację tego miejsca w kategoriach analizy dyskursu, zwłaszcza gdyby ją podjąć z zamiarem jednoznacznego przyporządkowania sobie odnośnych wielkości. W każdym razie zdaje się pewne, że dla Platona istniały w analizie syntaktycznej jakieś (bliżej przez niego nie sprecyzowane) części pośrednie między zdaniem a wyrazem (pierwotnym) lub między dyskursem a takim wyrazem.

Funkcją zdań jest komunikowanie⁴¹. Tak rozumiem Platońskie terminy z rodzin słowotwórczych δηλοῦν⁴² i διδάσκειν⁴³ jakże częste zwłaszcza w drugiej części dialogu. Interesujące, że u Platona nie ma pod tym względem radykalnej różnicy między zdaniami a wyrazami. Komunikują i zdania, i wyrazy⁴⁴. Swoistą definicję komunikacji podaje on jednak w związku z procesem mówienia, a więc używania wyrazów, czyli ostatecznie w związku ze zdaniami: „Jeżeli rozumiesz mnie, gdy mówię (ἐμοῦ φθεγγομένου), to otrzymujesz informację (δήλωμα) ode mnie”⁴⁵.

Najważniejsze i najliczniejsze uwagi należące do płaszczyzny semantycznej formułują uczestnicy dialogu w partiach poświęconych etymologiom⁴⁶. Uprawiają bowiem, gdy spojrzymy na to z dzisiejszego punktu widzenia, semantykę wyrazową. Pewne jej elementy uwzględniłem, omawiając płaszczyznę leksykalną, pewne zaś doszły do głosu w innym artykule, na który już wskazywałem.

Tu zwrócę uwagę jeszcze tylko na trzy szczegóły. 1. Platon zna, obok znaczenia dosłownego, także znaczenie metaforyczne wyrazów. Komentując bowiem mit o wieku złotym⁴⁷, tak mówi ustami Sokratesa: „Sądzę, że nie utrzymuje on [Hezjod], iż złote pokolenie było rzeczywiście ze złota, lecz dobre i szlachetne. Wyciągam taki wniosek z tego, że określa nas jako pokolenie żelazne [a przecież nie jesteśmy z żelaza]”⁴⁸. 2. W 405 D–E Platon używa wyrazu ὁμώνυμος w sensie technicznym: na oznaczenie wyrazu równokształtnego (równobrzmiącego) z drugim, mającym jednak zupełnie inne znaczenie. 3. W wypowiedzi Kratylosa: „Według mnie nie ma on [Hermogenes] w ogóle tego imienia, tylko tak się zdaje, że je ma; w rzeczywistości jest to imię kogoś innego – tego mianowicie, kogo naturę (φύσις) ono ujawnia” można dopatrywać się przecucia przez Platona różnicy między ozna-

⁴¹ 435 E.

⁴² 433 E.

⁴³ 435 D.

⁴⁴ 423 E, 428 E, 435 D.

⁴⁵ 435 A.

⁴⁶ 391 A – 427 D.

⁴⁷ Hezjod. *Prace i dnie*, w. 120 nn.

⁴⁸ 398 A.

czaniem („nosić imię”) a znaczeniem („ujawniać naturę”), które bynajmniej nie muszą chodzić do pary⁴⁹.

Gdy chodzi o znajomość, a raczej o przecucie, hierarchicznej struktury języka jako całości, to nader znamienny jest ustęp, w którym, oczywiście tylko załączkowo, obecne są pojęcia warstw jego budowy: fonicznej, leksykalnej i syntaktycznej, a nawet tekstowej. Sokrates w pewnym momencie mówi (424E – 425A): „Tak i my odniesiemy elementy dźwiękowe (στοιχεῖα)⁵⁰ do rzeczy, jeden do jednej lub wiele do wielu, tworząc to, co się nazywa zgłoskami (συλλαβαί)⁵¹, a zgłoski znów łącząc ze sobą, z czego powstaną rzeczowniki (ὀνόματα) i czasowniki (ῥήματα)⁵². Z kolei z rzeczowników i czasowników ułożymy już coś wielkiego, i pięknego, i całościowego – jak tam, dzięki sztuce malarskiej, istotę żywą, tak tu, dzięki sztuce nazewnictwa lub retorycznej, czy jak ją nazwiemy, zdanie (λόγος)”⁵³.

Tak zbudowany język ma charakter znakowy; terminy: σημείον, a zwłaszcza σημαίνειν, czy, jak się niekiedy zdaje, ich synonimy: δῆλωμα i δηλοῦν, powtarzają się w dialogu bardzo często – tak w odniesieniu do wyrazów⁵⁴, jak i do zdań⁵⁵.

Uwagi Platona o języku, głównie greckim, zyskują na ogólności przez tę okoliczność, że Platon, a dzięki niemu przynajmniej główny uczestnik dialogu, Sokrates, jest świadom wielości języków, jak i tego, że różne języki, współistniejąc obok siebie, oddziałują na siebie. Przejawia się to, jak dziś wiemy, m.in. w zapożyczeniach leksykalnych, które są dwukierunkowe. Platon jednak wyraża się tak, jak gdyby tylko Grecy zapożyczyli pewną liczbę wyrazów od barbarzyńców, a nie odwrotnie. Znamienne, że dla Platona zapożyczonymi wyrazami w greckim są te, które sprawiają mu nieprzewyższoną trudność w ich zetymologizowaniu, jak: πῦρ, ὕδωρ czy κύων⁵⁶.

Ta dychotomia: język grecki – język barbarzyński nie wyczerpuje całej wielości języków; barbarzyńskich języków jest bowiem z kolei również wiele, a i greka nie stanowi monolitu. Nie używając peryfrazy terminologicznej ‘zróżnicowanie dialektyczne’, Platon dostrzega w rzeczywistości takie zróżnicowanie greczyzny, odwołując się niekiedy, w partiach poświęconych różnym etymologiom, do greckich form dialektycznych. Wyraźnie wymienia jako odrębne grupy dialektyczne greckie, ściślej: helleńskie, grupy następu-

⁴⁹ 429 C.

⁵⁰ Płaszczyzna foniczna.

⁵¹ Nadal płaszczyzna foniczna, a może już morfologiczna?

⁵² Płaszczyzna leksykalna.

⁵³ Płaszczyzna składniowa, a może, także, płaszczyzna tekstu, jeżeli przez λόγος rozumieć tu, również, dłuższą wypowiedź (krasomówczą)? Podobny tekst: 431 B.

⁵⁴ Np. 436 E, 437 C.

⁵⁵ Np. 408 C.

⁵⁶ 409 C – 410 A.

jące: attycką⁵⁷, dorycką⁵⁸, lakońską⁵⁹ i erytrejską⁶⁰; wśród barbarzyńców – Frygów⁶¹.

Platon porusza w *Kratylosie* co najmniej jeszcze dwa problemy o charakterze ogólniejszym: 1. problem genezy języka i 2. problem ewolucji języka. Mimo swego charakteru ogólnego problemy te do językoznawstwa ogólnego właściwie nie należą, dlatego omówienie ich tutaj pomijam.

DAS SPRACHBEWUSSTSEIN IM *KRATYLOS* VON PLATON

Zusammenfassung

Sowohl die Historiker der Philosophie, als auch die Historiker der Sprachwissenschaft sind der Meinung, dass Platons Dialog *Kratylos* das erste linguistische Werk in der Geschichte der europäischen Sprachkunde bildet. Sein Hauptproblem ist nämlich das Grundproblem der Semantik: wie verhalten sich die Wörter zu den Gegenständen, die sie bezeichnen? Ausserdem aber, was man bis jetzt fast übersehen hat, enthält der Dialog viele Einzelbemerkungen über die Sprache, die insgesamt genommen eine ziemlich abgerundete Sprachtheorie nahelegen. Sie herauszustellen und ein kohärentes Bild daraus zu gestalten, ist die Aufgabe des Artikels.

Die Teilnehmer der philosophisch-linguistischen Auseinandersetzung, die den Inhalt von *Kratylos* bildet, sind sich dessen bewusst, dass die Sprache als solche ein lautliches Phänomen ist (426 C, 383 A, 398 D bis, 409 E, 410 A, 419 B). Es gibt daneben auch eine Gebärdensprache (422 E – 423 A). In jeder lautlichen Sprache aber, sowohl in der hellenischen, die verschiedene Varianten aufweist (385 D–E), als auch in der barbarischen, die einen gewissen Einfluss auf die hellenische ausgeübt hat (409 D–E, 417 C, 419 C, 426 C bis; 426 A, 416 C, 421 C; 425 E), ist eine und dieselbe allgemeine Struktur zu entdecken. Diese Struktur besteht aus der phonischen, der lexikalischen, der syntaktischen und der semantischen Schicht. Jede Schicht hat ihre eigene Grundeinheit: die phonische – den Buchstaben, der aber, trotz irreführender Terminologie, korrekt als eine lautlich-artikulatorische Erscheinung verstanden wird (399 A, 427 C, 431 C, D, 432 E, 433 B; 414 D, 426 E); die lexikalische – das Wort, das entweder unmotiviert oder motiviert sein kann (422 D bis, 425 B, 426 A, 426 A–B, 433 D); die syntaktische – den Satz, der aus einem Hauptwort und einem Zeitwort besteht (432 B); die semantische – wiederum das Wort, das in Beziehung zu den Gegenständen der aussersprachlichen Welt gesetzt wird. An einer Stelle (424 E – 425 A) sind sogar Einsätze (natürlich sehr knappe und vage) zur modernen Textlinguistik aufzuspüren, wenn nämlich Platon von Sprachgebilden spricht, die grösser sind als ein Satz.

⁵⁷ 398 D bis, 410 C.

⁵⁸ 408 E, 409 A.

⁵⁹ 412 B.

⁶⁰ 434 C.

⁶¹ 410 A. Ciekawe, że i Herodot w swym słynnym podaniu o eksperymencie lingwistycznym faraona Psammetycha wymienia język frygijski i to jako język, który w świetle tego eksperymentu miał się okazać najstarszym językiem ludzi. Zob. A. He in z. *Dzieje językoznawstwa w zarysie*. Warszawa 1978 s. 12.

Die Sprache ist kein beliebiges lautlich-artikulatorisches Gebilde, sondern eine Einrichtung, die der Semiose (391 A – 427 D passim) und der Kommunikation (435 E, 433 E, 435 D, 423 E, 428 E, 435 D, 435 A) dient, indem sie dabei oft dem Prinzip der lautlichen Nachahmung folgt (423 B, E, 424 B, 425 D, 426 D, 427 A bis, 427 C, 430 A, 431 D).

Um den Gedankengang des Dialogs systematischer und deutlicher darzustellen, wurde im Artikel die moderne linguistische Terminologie verwendet.

Zusammengefasst und ins Deutsche übersetzt vom Verfasser